GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakladem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 199. W Poniedziałek dnia 26. Sierpnia. 1844.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 23. Sierpnia.

N. Pan Xięciu Serradifalco w Palermie order orła czerwonego 2. klassy z gwiazdą dać raczył.

Prowincya Pruska. — Dnia 18. m. b. wyszło w Królewcu następujące ogłoszenie: »Na przedstawienie biedy, w któréj znaczna część prowincyi się znajduje i w łaskawém przychyleniu się do opierających się na tém wniosków, N. Król rozkazać raczył, ażeby w tym roku zwołanie obrony krajowéj, oraz ściągnięcie 1. korpusu armii w okolicach Heilsberga nie miało miejsca. N. Pan odbędzie tylko przegląd wojsk 1. i 2. dywizyi pod Królewcem i Gdańskiém.

Naczelny Prezes prowincyi Pruskiéj.
W zastępstwie: von Raumer.«

Wiadomości zagraniczne.

Rossya.

Z Petersburga, dnia 13. Sierpnia.

Reskrypt cesarski (własnoręczny) do S.-Petersburskiego wojennego generał-gubernatora, generał-adjutanta Kawelin z dn. 2. Sierpnia, o godz. 2. rano.

Alexandrze synu Alexandra. Przeprowadziwszy ciało zeszłéj w Bogu córki mojéj do ostatniego mieszkania, pierwszą mego serca potrzebą jest polecić wam obwieścić mieszkańcom stolicy, jak głęboko, serdecznie rozrzewnieni jesteśmy wszyscy powszechném spółczuciem okazanym nam tak w ciągu długiéj śmiertelnéj choroby zeszłéj najmilszéj córki naszéj, jak przy jéj zgonie i nakoniec dzisiejszéj nocy. Nie są dla mnie nowością podobne oznaki uczuć ogółu; dotąd zjawiały się one w dni radości, kiedy zaś podobało się Bogu nawiedzić nas najdotkliwszym ciosem, korząc się przed niezbadaną wolą, cóż może dla naszych rodzicielskich serc być więcéj pocieszającego jak widzieć tak oczywiście, tak rzewnie, że nasza boleść — jest boleścią powszechną, boleścią całéj narodowéj familii, od Boga mnie powierzonéj; dziękujemy po ojcowsku za synowską miłość. W téj miłości dla nas pociecha — dla mnie — siła do postępowania w ciężkim zawodzie.«

Dnia 2. i 3. Sierpnia są wyznaczone na odwiedzenie ciała zeszłéj w Bogu J. C. W. W. księżny Alexandry Mikołajówny wystawionego w Soborze SS. Piotra i Pawła w tutejszéj twierdzy. Godziny, w które publiczność jest puszczana, są: od 7. do $10\frac{1}{2}$. rano, od 1. do $6\frac{1}{2}$. po południu i od 8. do 10. wieczorem.

Francya.

Z Paryża, dnia 16. Sierpnia

Dzisiejsze wiadomości z Alexandryi nie zgadzają się bynajmniéj z sentymentalném poj-

mowaniem przyczyn zrzeczenia się Mehmeda Alego, które tutejsze gazety między publicznością rozszerzać się starają. Zda się bowiem być rzeczą dość niewątpliwą, iż Mehmed Ali li tylko dla tego ustępuje z widowni świata, ponieważ widzi się być na ostatnich krańcach zaborczéj swéj polityki, i ponieważ w naturze rzeczy i w rozsądku ludzkim tych co go otaczają napotyka na opór, który donośnym głosem powiada mu: Dotąd a nie daléj! Upadek Mehmeda Alego nie jest bynajmniéj zrzeczeniem się tronu, jest to raczéj rodzaj bankructwa. Rządy jego, które nie miały innego celu, jak tylko napełnienie skarbu publicznego, by módz trzymać pewną liczbę wojska, które z siłami państwa również nie w należytym było stósunku jak z jego potrzebami, rządy jego mówię runęły, bo ich źródło wyczerpane zostało aż do ostatniéj kropli. Wszyscy urzędnicy państwa, Ibrahim Basza na ich czele, w niezmiernéj nędzy kraju i wstrasznem moralném rozprzężeniu całéj administracyi, nabrali nareszcie odwagi, by protestować przeciw dalszemu wycieńczaniu ludu na korzyść jakiegoś urojenia! Że ten niesłychany krok wielkie wrażenie zrobić musiał na starego wicekróla, łatwo pojąć, jeźli sobie tylko zechcem przywołać na pamięć zwyczaje milczącego posłuszeństwa i nieograniczonéj podległości, którą Mehmed Ali zawsze utrzymać umiał. Za dumny, by iść za przedstawieniami swych synów i swych ministrów, a nie dość okrutny i nieokrzesany, by niespodziany ów opór również módz usunąć, jak niegdyś przełamał oppozycyę mameluków, powziął wicekról myśl ustąpienia z tronu, na którym dłużéj bez niekonsekwencyi i barbarzyństwa utrzymać się nie może. Tak przynajmniéj przedstawia się charakter zrzeczenia się Mehmeda Alego stósownie do dotychczasowych wprawdzie niezupełnie dokładnych wiadomości. Wicekról Egiptu nie jest ofiarą dyplomacyi europejskiéj, ale raczéj ponosi on karę za własne swe błędy, których się dopuścił przy układaniu systemu państwa, systemu, który przez swą powierzchowną regularność mógł wprawdzie czas niejaki słabe oczy omamić, ale który z samego początku wewnętrzu samém popadł zepsuciu, jak teraz każde choć najsłabsze dostrzeże oko.

Z dnia 17. Sierpnia.

Depeszę telegraficzną o bombardowaniu Tangeru wręczono Królowi we Środę wieczorem, właśnie podczas obiadu, dawanego w Neuilly na uczczenie chrztu młodéj księżniczki, córki Księcia Joinville. Powiadają, że Król przeczytawszy tę depeszę rzekł: »Już dobrze« i do kieszeni ją schował; treść onéj późniéj dopiero do wiadomości publicznéj doszła. I to byłoby skazówką, że bombardowanie to nie koniecznie do gustu przypada. Z Neuilly odszedł natychmiast oficer ordonansowy Króla do Marszałka Soult z wezwaniem, żeby niezwłocznie do Paryża powrócił. Tymczasem przygotowania do podróży Króla do Anglii trwają ciągle. Przedtém jeszcze dwór przez niejaki czas na zamku Eu przebywać będzie, a zaambarkowanie Naj. Pana w Treport nastąpi. Oppozycya nieprzestaje okazywać antipatyi swéj przeciw téj podróży; — Konstytucyonista podaje nawet pytanie, ażali ministeryum wśród obecnych okoliczności, kiedy jawne między obydwoma rządami zachodzi nieporozumienie, odpowiedzialności za zamierzone odwiedziny Króla przy dworze St. James podjąć się chce? Przy téj okazyi udziela Kuryer francuski czytelnikom swoim nader bystrego odkrycia, mającego naturalnie zamiar Króla w upokarzającém wystawić świetle. Stósownie do téj gazety albowiem podróż Cesarza Rossyjskiego do Londynu nie miała innego celu, jak przedłożyć Królowéj Wiktoryi listy, które Ludwik Filip w latach 1839. i 1840. do Cesarza pisał, w celu aby Francya i Rossya przeciw Anglii z sobą się połączyły. Z tych listów korzystał teraz Cesarz Mikołaj, aby »szczére porozumienie« między Anglią i Francyą, które wprawdzie zawsze wierutném było kłamstwem, zupełnie zniweczyć. Otoż dowód, w jaki sposób gazety oppozycyjne obcowanie monarchów między sobą pojmują i wystawić się ośmielają!

Konstytucyonista poczytuje za niezawodną, że rapport Księcia Joinville o uderzeniu na Tanger, nadesłany do Port Vendres dn. 13. po południu, wczoraj rano już do Paryża nadejść musiał. Mówiono o nim jak o dokumencie, już kilku osobom przedłożonym; wspominają w nim podobno, że na stronie francuskiéj dwuch marynarzy poległo a 25 ranionych zostało. Dodawano oraz, że Książę osobiście szturmem dowodził i najniebezpieczniejsze zajmował stanowisko. Nareszcie głoszono (coby zresztą tylko z późniejszéj depeszy mogło być wiadomém), że dnia 7. do Mogador się puścił. — W Bordeaux nowinę tę o bombardowaniu odebrano podobnie przedwczoraj; nadesłana tam depesza wedle Konstytucyonisty następujący jeszcze dodatek zawierać miała: »W chwili odejścia parostatku przywożącego te doniesienia, działania eskadry trwają bez przerwy; osada dowodziła wzorowego męstwa i walecznością

swoją odpowiadała zupełnie nadziejom Francyi i swego dostojnego szefa.« — W giełdzie obiegała pogłoska, że Książę Joinville Tanger zdobył i zajął, ale że konsul angielski przeciw temu protestował. W Tulonie nowe uzbrajania nakazać miano; chodzi o to, aby 4. okręty liniowe i 2 fregaty w jaknajkrótszym czasie do żeglugi przysposobić.

Dopis. — Wiadomość o bombardowaniu Tangeru nadzwyczajną trwogę w giełdzie rozpostarła; kurs papierów ciągle się zniża. Najdziwaczniejsze krążyły wieści; twierdzono, że sprawy Marokkańskie bardzo się wiklą, a Otahejtyjskie może do formalnéj nieprzyjazni z Anglią doprowadzą. Wszakże najmocniéj działała pogłoska o zawartym między Anglią i Mehmedem Ali układzie, o którćj to negocyacyi Generalny konsul francuski, Pan Lakalette, żadnéj nie miał mieć wiadomości. Nim mu doniesiono, że konwencya stanęła, już 8000 wojska angielskiego w Egipcie na ląd wysadzono. Wszakże cała marynarka angielska na wodach syryjsko-egipskich tyle wojska nie ma na swym pokładzie, a tak bezazsadność owéj wieści prawie żadnego dowodu nie wymaga. Pomimo tego sprawiła wrażenie i przycisnęła jeszcze bardziéj stan fondów.

Gazety francuskie zawiereją następujące wiadomości o Marokku: Mało jest krajów, o których więcéj pisano a które mniéj znane są jak Marokko, a przecież stolica tego państwa leży tylko o dwie godzin drogi od Tarify w Hiszpanii, a cztery od Gibraltaru. Bieg wypadków w północnéj Afryce zwraca już teraz uwagę Europy na ten rozległy kraj, który posiada blisko 600 angielskich mil wybrzeźa nad Atlantyckim Oceanem, a 200 nad morzem Śródziemném. — Przy teraźniejszych stosunkach między Francyą i Marokkiem bardzo jest interesującą wiadomość, jaki opór to ostatnie stawić może groźnéj sąsiadce swojéj. Times zawiera w tym względzie udzielenia od korrespondenta, który podania swoje na miejscu zebrał. Najprzód co się tycze ludności, to ta wcale nie dochodzi, według zapewnienia owego korespondenta, liczby, jaką nowsi jeografowie naznaczać zwykli, mianowicie ośmiu milionów. Następująca jest liczba mieszkańców w znaczniejszych miastach tego kraju: Tetuan ma 10,000, Tanger 10,000, Arzilla 900, Al-Araisz 2500, Salih i Rabat 12,000, Dar-al-Beida (Casa-Blanca) 200, Azamor 900, Mazagan 300, Saffeile 1000, Mogador 10,000, Algadis 150; to są miasta nadbrzeżne. W głębi kraju znaczniejsze są: na północy stolica Fez 40,000 mieszkańców, Mequinez, królewskie miasto na 30 mil angielskich od Fezu leżące, 2500 mieszkańców, i w końcu na południu, najnowsza stolica która według stopnia jest najpierwszém miastem, Marokko, z 80,000 mieszkańców, razem więc tylko 200,000 dusz. Następnie na drodze z Uszdy do Fezu wewnątrz kraju, znajduje się pewna liczba mniéj lub więcéj znacznych miasteczek, które razem 10 do 12,000 mieszkańców obejmują; ale to wszystko nie stanowi jeszcze i dalekiém jest od 8,000,000. — Handel Marokku nie jest również tak znacznym, jak sobie powszechnie wystawiają, lubo sam sułtan, od 20 lat panowania silnie się nim zajmuje na własny rachunek. Około 50 okrętów kupieckich, w przecięciu 150 beczek ładunku biorących, zawija coroczne do Mogador, pierwszego w kraju portu handlowego; przedmiotem wywozu prawie wyłącznie są tylko gummy i migdały, a niekiedy futra i wełna. Wprowadzane zaś bywają głównie przemysłowe wyroby francuzkiego lub angielskiego pochodzenia, nadto surowe materyały, jak żelazo, drzewo i t. p., jako też wiele cukru. Cały handel Mogadoru szacują na 10 mil. talarów, a wszystkich innych portów krajowych na trzecią część téj summy. Najbogatsze i najznaczniejsze trudniące się wywozem prowincye Marokku są położone na krańcu południowym państwa, Sus i Naderun, właśnie te, w których władza sułtana najmniéj jest poważaną. Dwa najlepsze porty dla handlu otwarte są Tanger i Mogador; w najkorzystniejszém położeniu i największą jest przystań Santa-Cruz, którą rząd od lat dziewiętnastu zamknąć kazał, gdyż leży zbyt na południu, a w przypadku rozruchów, pawstańcy łatwo by ją mogli opanować i niedobyte posiąść stanowisko; — prócz tego to miasto oparło się samowolności sułtańskiego dworu. — Z handlu Marokańskiego połowa dostaje się Anglii, czwarta część Francyi, a resztą dzielą się inne mocarstwa. W obecnéj chwili skutkiem teraźniejszego systemu rządu handel nadzwyczaj podupadł.

(dokońc. nast.)

Anglia.

Z Londynu, dnia 15. Sierpnia.

Na wczorajszém posiedzeniu londyńskiego towarzystwa missyjnego, na którém między innémi znajdował się także P. Pritchard, debaty nad sprawami otaheitijskiemi wywołały niektóre wynurzenia silnego oburzenia z powodu postępowania Francuzów. Prezydent towarzystwa P. Fr. Smith powtórzył początek i dalszy bieg ostatnich wypadków na Otaheiti i starał się jak to było widno, wystawić sprawę tę całą jako walkę interesów katolicyzmu przeciw rozszerza-

niu wiary protestanckiéj na wyspach oceanu południowego. »Przed 4 lub 5 laty,« mówił on, »kilku francuzkich Jezuitów powzięło myśl zamieszkania na Otaheiti. Królowa wzbraniała im wylądowania, którego oni jednak przebiegiem dopięli. Celem ich była zmiana dotychczasowego ewangelium. Królowa chwyciła się służących jéj praw, i wydaliła ich z wyspy bez najmniejszéj obelgi. Mimo tego jednak Francuzi domagali się za to wynagrodzenia 2000 dolarów, które przyjaciele Królowéj zebrali, i wypłacili. — Wkrótce wszakże Francuzi wrócili na powrót, i żądali 10,000 dolarów; summy téj żadną miarą na wyspie zebrać nie było można. Przy domaganiu się pierwszéj summy położono za alternatywę bombardowanie stolicy wyspy; przy drugiéj summie, protektorat Francyi. Zezwolenie Królowéj na protektorat uzyskano przebiegiem. Stawszy się takim sposobem opiekunami, ogłosili się wkrótce Francuzi jedynymi udzielnymi panami wyspy; Królowa pozbawioną została tronu, i szukała schronienia na pokładzie angielskiego okrętu liniowego. Od tego czasu prace missionarzy przerwane a osobista ich wolność ograniczoną została.« Do tego dodał P. Smith, że Lord Aberdeen niedawno w Izbie wyższéj sprawę z fałszywego uważał stanowiska, on bowiem (minister) zaprzeczał wszelkich powodów do zażaleń na postępowanie Francuzów. Szanowny Lord, mówił Pan Smith, nie wziął całkiem pod rozwagę najświeższych sprawozdań z Otaheiti, ale raczéj zapatrywał się na stan rzeczy taki, jaki był przed rokiem. P. Freoman obszerne uczynił sprawozdanie od samego początku czynności missyjnych na Otaheiti w r. 1797., poczém Dr. Hamilton Leeds żywo mówił przeciw Francuzom i oświadczył, iż protektorat ich przy spokojnym sposobie myślenia Otahejtyjczyków i ich Królowéj całkiem jest zbytecznym. Protektorat więc ten nie mógł być innego rodzaju, jak tylko by dać taką opiekę, jakiéj doznaje gołąb od sępa, lub baranek od wilka. Dr. Hamilton utrzymywał zarazem, że kwestya teraz zachodzi na Otaheiti: »Papież czy nie Papież?« i wzywał do energicznego w tym względzie oporu. Jeszcze mocniéj wyraził się P. G. Smith, który oświadczył, że protestantyzm powołanym jest na nowo, by podnieść krwawy sztandar krzyża z okrzykiem: »Z Rzymem nie masz pokoju!« »Papież« mówił Morrison, »starał się zasady swe rozszerzyć za pomocą dział, my zaś wystąpiemy z naszą biblią, i przy nas będzie zwycięztwo.« Nagana słabéj polityki rządu i pochwały angielskich oficerów marynarki na oceanie południowym, jako téż konsula Pritcharda, zajmowały rozprawy innych mówców. W końcu ułożono adres do Najjaśniejszéj Królowéj Wiktoryi, z prośbą o opiekę dla interesów protestanckich na Otaheiti. P. Pritchard, którego wezwano do mówienia, oświadczył przez sekretarza towarzystwa P. Freoman, że stósunki jego jako sługi tronu i podwładnego ministra spraw zagranicznych, jako téż obawa powiększenia exystującego już poruszenia, mówić mu nie dozwalają. Poczém zgromadzenie się rozeszło.

Czytamy w Morning Chronicle: Otrzymano tu wiadomości z Ameryki dochodzące do 1. Lipca. Proces i spisek murzynów, w którym przeszło 6000 osób było zawikłanych, już został ukończony. Z początku zeznania szły nadzwyczaj wolno, ale późniéj listy przyjęte, zeznania zupełniejsze wskazały plan spiskowych. Zamiarem ich było wygubić białych trucizną i żelazem, spalić i zrabować ich własności, a na tych ruinach okupionych kradzieżą, mordem i pożogą ustanowić rzeczpospolitą czarną godną współzawodniczkę San Domingu. Na nieszczęście w instrukcyi ciągle spotykać się dają ślady abolicionistów angielskich. Wedle zeznań niektórych z uwięzionych, konsul Turnbull miał być prezesem nowéj rzeczypospolitéj, i miał obiecywać ułatwienie wykonania zamachu, wysadzając na zachodzie ludzi zbrojnych i amunicye. Dziwną jest rzeczą, że kilka osób znakomitych na wyspie Kuba do tego spisku należało. Pomiędzy niemi znajdowało się dwóch adwokatów bardzo wziętych, jeden redaktor pisma peryodycznego w Metanzas, człowiek powszechnie szanowany i pan Domingo Monte, jeden z najbogatszych właścicieli w Kubie. — Nakoniec po długiéj instrukcyi kommissya wojskowa wydała wyrok, mocą którego skazano za spisek przeciw białym 12. murzynów na śmierć. Daleko zaś większa liczba skazaną została na galery lub wygnanie; skazani na śmierć natychmiast zostali rozstrzelanemi.

E g i p t.

Z Paryża, dn. 16. Sierpnia.

List pisany z Alexandryi pod dn. 27. Lipca podaje nader ciekawe szczegóły o abdykacyi Mehmeda Alego. Uczynił podobno krok ten w skutek odkrycia, że syn jego Ibrahim Basza i pierwsi jego radzcy zamach przeciw niemu wymierzyli, aby go do ustąpienia nakłonić. Wzmiankowany list opiewa: »Wczorajszego rana wstał J. W. bardzo rychło i udał się do ogrodu Moharnem Beja, nie dawszy o tém

znać ani Ibrahimowi Baszy, ani Artim Bejowi. Wnet potém rozeszła się pogłoska, że Mehmed Ali do Kahiry wyjedzie. Wszyscy wyżsi urzędnicy udali się do pałacu baszy, ale ten nikogo przypuścić nie chciał. Wicekról objawił życzenie, aby przez cały dzień sam pozostał. Zdawał się przeciw komuś być rozgniewany; tego rana wszystko się wyjaśniło. Od dawna odbywały się narady u Ibrahima, gdzie się zajmowano kwestyami tyczącemi się potrzeb i krytycznego położenia kraju. Na ostatniém posiedzeniu uchwalono, aby Jego Wysokości przedstawić, że podeszły wiek jego nie pozwala mu potrzebnych przedsięwziąść ulepszeń; że w chwili, kiedy się ku spoczęciu ma, ważnemi sprawami zatrudniać się nie może; że finanse w krytycznym są stanie; że najlepiéjby pewnie było, gdyby wicekról abdykował. Zdaje się, że pierwszą propozycyą w tym względzie zrobiono w radzie gabinetowéj dnia 23. wieczorem. Na zapytanie wicekróla, ktoby to był podobnego zdania, wymieniono mu Ibrahima Baszę i pierwszych radzców. To pewna, że Mehmed Ali noc z dnia 25. na 26. w nadzwyczajnéj niespokojności przepędził. D. 26. z rana wstał bardzo nagle, i udawszy się do ogrodu Moharrem Beja, rozkazał przysłać po siebie statek parowy. Po kilkakroć prosili go synowie o przystęp, ale nadaremnie; na ich naleganie odpowiedział nareszcie, że niczém już nie jest, że do Hedschas się udaje. W rzeczy samej odjechał dziś rano o godz. 8., a za nim poszła barka wioząca może 50,000 talaris. Pieniądze te zdaje się dnia poprzedzającego z okrętów wojennych, które na zakupienie bydła na rzeź wyjść miały. Oprócz tego obiegają jeszcze po mieście inne pogłoski, z których następujące nabardziéj jeszcze na wiarę zasługują. Przed pięcią lub sześcioma miesiącami zwołano na rozkaz wicekróla wszystkich Mondirów w Kahirze, końcem zbadania smutnego położenia Schefików. Wszyscy dawali odpowiedzi z wybiegami. Kazał więc zwołać Scheiks-Beletów, którzy się otwarciéj wynurzyli: oświadczyli, że jeźli znaczna liczba familii Schefliki opuszcza, pochodzi to ztąd, że nie odbierają płacy i zgłodu umierać muszą, że wszędzie rozprzężenie panuje i niczego spodziewać się nie można. Oświadczenie to zatajono przed wicekrólem. W radzie gabinetowéj z dn. 23. Lipca wieczorem użalał on się na stan Scheflików, a wtedy udzielono mu odpowiedzi danych przez Schejków przed 5 lub 6 miesiącami. Basza uniósł się na to passyą, oświadczył, że w familii jego jest zdrajca i że się musi dowiedzieć, kto jest tym winowajcą. Noc następną przepędził w Haremie z familią swoją. Wstając powiedział: »Mam ja zdrajcę pomiędzy moimi, opuszczony jestem przez cały świat, nie mam już ani dzieci ani urzędników, udam się do Hesdchas, zaprowadźcie mię do ogrodu Moharrem Beja!« Wystawić sobie można powszechną niespokojność w mieście, mianowicie pomięczy urzędnikami, gdy się o tém wszystkiem dowiedziano. Generałowie i urzędnicy cywilni udali się do niego, ale i tych oddalił, mówiąc, że i pomiędzy nimi są zdrajcy. Nie chciał o niczem słyszeć, dopókiby mu naczelników spisku nie wydano. Napisał nareszcie generalny konsul francuzki do Artim Beja, chcąc się dowiedzieć, jak rządowi swemu ma o tém donieść, i czy wicekról do Kahiry wyjeżdża. Artim Bey, który się na żaden sposób do niego dostać nie mógł, posłał bilecik do młodego Europejczyka pielęgnującego Mehmeda Alego i od niego dowiedział się o tém. Wicekról odpowiedział powtórnie, że niczem już nie jest i do Hedschas odchodzi. Wnocy kazał 200,000 talaris z okrętów przynieść, ale z nich tylko 50,000 zabrał. Wyjazd smutne czynił wrażenie. Opuszczając państwo otoczony był Mehmed Ali niższymi oficerami. Towarzyszył mu także Chosrew Bey, z resztą nie było przy nim żadnéj znaczniejszéj osoby. Lekarz jego, którego zrazu zabrać nie chciał, wsiadł jednak na okręt. Wszedłszy na pokład, usiadł wicekról na dywanie, twarz jego rumieniła się płomieniem od wewnętrznego wzruszenia; wstawszy potém, ukłonił się osobom nad brzegiem zebranym. Niedługo zaraz dał rozkaz, aby od brzegu odbić. Nikt z jego dworzan, żaden z synów nie towarzyszył mu. Wczoraj wieczorem była wielka rada u Ibrahima Baszy, którego każdy naglił, aby ujął ster rządu. Ibrahim wzbraniał się stanowczo, oświadczając, że tego nigdy nie uczyni, dopóki jego ojciec przy życiu. Konsulowie francuzki i angielski wciąż prawie u niego przebywają. Tego rana po wyjeździe baszy zebrali się konsulowie francuzki, angielski, rossyjski i pruski; późniéj nieco naradzali się austryacki, sardyński i toskański. Rezultat nie jest wiadomy. Konsulowie francuzki i angielski dali znać wojennym swym okretom, aby się do Alexandryi udały. Powyższe wypadki nie są wprawdzie urzędowe, znajdują jednak powszechną wiarę. Nagła ta zmiana rzeczy nie może się wielom w głowie pomieścić; sądzą, że Mechmed Ali w pierwszém uniesieniu tylko do Kahiry wyjechał. Powiększa niepewność i to,

że dniem pierwéj swego syna i syna Ibrahima Baszy, którzy w Paryżu wychowanie odbierać mają, w drogę ku Francyi wysłał. Odbywają w téj chwili kwarantanę w Marsylii.

Według innych wiadomości miał Mehmed Ali już od kilku dni być nieco chorym, a Artim Bey odpowiedział podobno konsulom zapytującym się o stan rzeczy, że wicekról dla słasłabości do Kahiry wyjeżdża, że to jednak biegu rzeczy bynajmniéj nie zmienia.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — »Tygodnika literackiego« wyszedł Nr. 20. zawiera: Modlitwa przez Fr. Żyglińskiego. — Wspomnienie Seweryna Zenona Sierpińskiego przez Romana Mazura. — Kochankowie, powieść z domowego pożycia, (ciąg dal.) — Korrespondencya: O towarzystwie wstrzemięźliwości w Krakowie (dok.). — Od Redakcyi.

— — Gazety kościelnéj tutejszéj wyszedł Nr. 34. i zawiera: Stefan Witwicki o Towiańszczyznie. — Doniesienia z dyeczyi Gnieźnieńskiéj — z Poznańskiéj o nowém dziełku pastora Romberga w Bydgoszczy. — Rekolekcye duchowne w Górnym Szląsku. — Najj. Pan wystawić pozwolił drugi kościół katolicki w Berlinie. — Doniesienia z Rzymu — Austryi — Indyi wschodnich. — Święto żniwne u Ewangelistów. — Korrespondencya.

Mała Marynia. Elementarz dla dziewcząt polskich przez autorkę Małego Tadzia. — W Lesznie i Gnieźnie. — Nakładem i czcionkami Ernesta Günthera. (Dwa wydania, jedno na pięknym, drugie tanie na zwyczajnym papierze.)

Z prawdziwą rozkoszą witamy Małą Marynię jako siostrzyczkę Małego Tadzia godną, a nawet z chlubą dla szanownéj autorki wyznać musimy, że temu drugiemu utworowi kształceniu młodzieży poświęconemu pod niejednym względem pierwszeństwo przyznać należy. A to najprzód dla tego: iż, choć się sz. autórka, pisząc elementarz dla dziewcząt, do daleko trudniejszego zadania zabrała, jednakże je tak zręcznie, tak trafnie i tak dokładnie rozwiązała, iżby sam krytyk, nie z chęcią sprawiedliwego osądzenia, lecz z chętką złośliwego naganienia do recenzyi przystępujący, ledwo co w Maryni do dogodzenia swéj żelce krytykowskiéj wyśledzić zdołał; — po drugie dla tego, że niniejsze dziełko pomimo większych trudności, staranniéj przecież opracowane, i lepiéj w jednę organiczną i zaokrągloną całość powiązane, jak mały Tadzio; — w końcu jeszcze i dla tego, iż Marynia występuje na świat w dwojakiéj szacie; w jednéj wykwintnéj i galowéj śmiało do wytwornych salonów wstępować może, gdzie ją delikatne rączki młodego pokolenia piastować i do serca przyciskać powinny; w drugiéj prostéj, wieśniaczéj ma się Marynia do niskich chatek, jako aniołek pociechy, zbliżać, gdzie ją drobne rączęta do ciężkiéj i krwawéj pracy przeznaczone jako przyjaciółkę od serca ściskać i czule do piersi przytulać będą.

Układ całego elementarza jest następujący: część pierwsza obejmuje alfabet, liczby arabskie i rzymskie, i ćwiczenia do składania zgłosek. — W części drugiéj skreslony dzień grzecznéj Maryni: jak Marynia wstaje i się modli; jak się ubiera, jak je śniadanie; jak się uczy, jak robi pończoszkę, a potém idzie do ogródka; jak się bawi w ogródku z Tadziem, a potém je obiad; jak biega z Tadziem po ogrodzie, a potém się uczy i pracuje znowu; jak po nauce jedzie z tatą i mamą na przechadzkę; jak powraca z mamą, tatą i Tadziem do domu, a potém je wieczerzą; jak biega sobie z Tadziem, podlewa kwiatki, a potém wraca rozmawiać z mamą i jak idzie spać; a w końcu jak Marynia w łóżeczku. Cały dzień Maryni jest podobnie jak dzień Tadzia rozsądnie rozłożony; jedna część dnia obrócona na kształcenie umysłu i serca; druga przeznaczona do pracy, rozwijającéj i krzepiącéj siły cielesne, i zarazem przyuczającéj do pożytecznéj pracowitości; a trzecia część poświęcona rozrywce nową elastyczność umysłowi nadającéj. Oby wszystkie matki i nauczycielki tym sposobem młode pokolenie płci żeńskiéj wychowywały, a nie przynaglały młodych dziewczątek do zbytecznego ślęczenia, które nie tylko rozwijaniu się ciała na zawadzie stawa, ale nawet wszelką sprężystość umysłu, i przyrodzoną swobodę duszy przytłumia, i z dziecka żywego machinę osłupiałą tworzy. — Trzecia część obejmuje powieści napawające serce dziecka ufnością w Bogu, miłością ku rodzicom, ku rodzeństwu i ku bliźniemu; zapełniła tu sz. autórka szczerbę w małym Tadziu pozostałą, nie przepomniawszy w jednéj powieści pod tytułem »Biedny żydek« przedstawić, że nasza życzliwość i ku temu w naszym kraju wzgardzonemu ludowi zwracać się powinna. Ładny jest koniec téj powieści, który tu doslownie wypisuję: »Mama mówi, że fiołki są innemi kwiatami jak róże, ale wszystkie Bóg stworzył i wszystkim

świeci tém samém słońcem. Ludzie też są różni, ale wszystkich Bóg stworzył, i wszystkich jednakowo trzeba kochać, bo wszyscy są naszymi braćmi!«

W części czwartéj objęte są poważne a serdeczne nauki grzecznéj Maryni. Część tę bez uwłoki reszcie dziełka za najpiękniejszą poczytuję. Po prostu a jednak poetyczniéj jeszcze jak w Tadziu umiała tu sz. autórka wyłożyć dziecku najwyższe prawdy, podstawą moralności i szczęścia ludzkiego będące; — prawdy, którémi się każdy człowiek przejąć i podług nich postępować powinien, jeżeli nie chce być płazem tylko do ziemi przykutym, ale prawdziwym człowiekiem na podobieństwo Boga stworzonym. Szczególnie te nauki powinny się matki i nauczycielki starać głęboko w sercach dziewcząt zaszczepić, a dadzą im przez to najlepszą wyprawę na całe życie, i ochronią je od czczości i nudoty, którémi tak często kobiety w dojrzałym wieku dręczone, kiedy przy gaśnieniu powabów cielesnych ze sceny wielkiego świata przeżyte i przesycone schodzą. Kobieta kochająca ludzkość, kochająca ojczyznę, kochająca męża, kochająca swe dziatki, kochająca rodzeństwo, a nadewszystko kochająca bliźnich, czyż kobieta taka na czczość życia uskarzać się będzie, kiedy jéj serce miłością pałające i dobrocią przepełnione aż do grobu dla dobra swych bliźnich bić nie przestanie? — a taką kobietą być musi, jeżeli jako dziewczynka napoi się zasadami małéj Maryni wyłożonemi; zasadami na téj jednéj zasadzie opartémi, że będziesz szczęśliwym, jeżeli szczęścia własnego w szczęściu drugich szukać będziesz.

W końcu dodatek zawiera:

1) wyborny wybór z rozmyślań religijnych przekładu K. z Tańskich Hofmanowéj.
2) wierszyki dla dzieci, zawierające nauki moralne, odznaczające się naiwnością tak pięknie do wieku dziecinnego przystającą, jak n.p. wierszyk następujący:

Gdzie jest Bóg.

O! Bóg jest wszędzie, w niebie i na ziemi,
Najbardziéj lubi przebywać z dobrémi;
Choć Panem świata, i wszystko jest jego,
On wyszukuje serduszka dobrego;
Tam mu najmiléj śród téj kómóreczki;
Miejcież ją czystą, kochane dziateczki.

3) mały kalendarzyk podług T. Nowosielskiego ułożony, który o wiele od kalendarzyka w Tadziu umieszczonego obszerniejszy, i poetycznym opisem czterech pór roku zbogacony.

Oto rozkład całego dziełka, które matkom i nauczycielkom, o dobro swych córeczek i swych wychowanic troskliwym, w tém głębokiém przekonaniu zalecamy, że dziewczątka na wzór małéj Maryni wychowywane i kształcone nie omieszkają z czasem pozostać dobrémi żonami, dobrémi matkami, a co nadewszystko, dobrémi obywatelkami; na co wszystkie osoby trudniące się wychowaniem płci żeńskiéj, jeżeli istotnie swój naród i ojczyznę swoją kochają, szczególny wzgląd mieć powinny; gdyż wychowanie kobiet, jakem to i w inném miejscu powiedział, jest w każdym narodzie najważniejszą rzeczą, i nieomal, nie popełniając paradoxu, powiedzieć można, że od nich jako od matek zależy los całego narodu. Trzeba je więc tak kształcić, aby się już zawczasu przejmowały duchem publicznym, aby już wcześnie żywiły w swéj piersi miłość bliźniego, miłość kraju, a wtedy następne pokolenie to tylko z ich piersi wyssa, co w nich wychowanie rozwinęło.

W téj myśli napisana Marynia; — oby ta myśl wzniosła i zbawienna wpłynęła żywcem w serca dziewcząt polskich, a potrafią kiedyś jako godne Matki Obywatelki wychować godnych synów i godne córy na cześć i na pociechę strapionéj ojczyzny. Co daj Boże!

Piotr Dahlmann.

Słonie w pługu. — W angielskich prowincyach wschodnich Indjów zaczynają od kilku lat używać słoni do roboty w polu. Sześć tysięcy lat musiało minąć nim ludzie wpadli na myśl korzystać z niezmiernéj siły, pojętności i łagodności tych zwierząt w inny sposób jak tylko do dźwigania ciężarów. Jeden słoń zastępuje 20 wołów a kosztuje w Ceylonie tylko 80 do 100 talarów.

Starożytny zwyczaj w Rossyi. — Margrabia Custine w swoich pamiętnikach o Rossyi opowiada: W nieszczęśliwéj dla Rossyjan bitwie pod Narwą, poległ francuzki książę de Croy, który pod królem szweckim Karolem XII. służył. Przywieziono zwłoki do Rewla, gdzie jednak nie mogły być pochowane dla tego, ponieważ nieboszczyk podczas wojennéj wyprawy wiele długów w téj prowincyi narobił a nikt ich za niego zapłacić nie chciał. Podług pewnéj dawnéj ustawy, albo raczéj podług dawnego zwyczaju, musiał póty w kościele rewelskim leżeć, aż póki jego spadkobiercy wierzycieli nie zaspokoją. Dziś jeszcze w 140. lat po owéj bitwie, leżą jego niepogrzebane zwłoki w kościele. Pierwotna suma długu urosła procentami do ogromnéj wielkości, równie jak i

koszta utrzymania i doglądania ciała, które jednakże zupełnie jest zaniedbane. Przed dwudziestą i kilką laty przybył cesarz Alexander do Rewla. Zwiedzając kościół, ujrzał trupa i oburzył się tym przerażającym widokiem. Opowiedziano mu historyję księcia de Croy; rozkazał natychmiast trupa pogrzebać a kościół starannie oczyścić. Stało się; ale w dzień wyjazdu cesarza z Rewla, wyjęto trupa z ziemi i złożono go znowu na tém samém miejscu w kościele, gdzie go do dziśdnia widzieć można.

OBWIESZCZENIE.

W dniu 19. Czerwca o godzinie 10. wieczorem znaleziono przez 3 urzędników granicznych 19 sztuk świń średnich, które jak się domyślić daje, z Polski przemycane zostały, przy pustkowiu Woźniak blisko Bobrownikom powiatu Ostrzeszowskiego, zbiegłszy zaganiacze, przyaresztowali i następnie za 94 Tal. 12 sgr. 6 fen. sprzedane zostały.

Nieznajomi właściciele tychże świń wzywają się do udowodnienia prawa swego na zebraną kwotę licytacyjną, stósownie do §. 60. prawa celnego karalnego z dnia 23. Stycznia 1838. r., z tém nadmienieniem: że jeźli się w przeciągu 4. tygodni od dnia tego rachując, w którym niniejsze obwieszczenie ostatni raz umieszczone zostanie w Dzienniku Regencyjnym, u Głównego Urzędu celnego w Podzamczu nikt nie zgłosi, summa wspomniona na rzecz skarbu obrachowaną zostanie.

Poznań, dnia 12. Sierpnia 1844.

Prowincyalny Dyrektor poborów.
(podp.) *Massenbach.*

Zaproszenie
do wystawy sztuk pięknych tutejszéj roboty.

Ponieważ w tym roku niebędzie u nas wystawy sztuk pięknych i nie każdy ich amator może się do Berlina udać, przeto zamierzam sam wystawę takową urządzić.

Składać się ona będzie nie tylko z obrazów, ale także i z innych robót sztucznych wykonanych przez tutejszych artystów, artystek i lubowników.

Wystawa ta otworzoną zostanie dnia 1. Listopada r. b. w domu Pana Jaranowskiego, na ulicy Wilhelmowskiéj pod Nr. 23.

Wszyscy artyści tutejsi zapewnili mię łaskawie, że na wystawę tę przyślą płody swojéj pracy. Gdy zaś wezwanie moje nie dojdzie może rąk wszystkich przyjaciół sztuk pięknych, przeto odważam się niniejszém do wszystkich artystów, artystek, lubowników i posiedzicieli robionych u nas przedmiotów sztuk pięknych, szczególniéj zaś do szanownych Dam zanieść pokorną prośbę: aby mię szacownemi pracami swemi w rodzaju sztuk pięknych łaskawie wesprzeć i takowe aż do dnia 20. Października r. b. nadesłać raczyły.

Za bezpieczne zachowanie, wystawienie sumienne i oddanie w dobrym stanie przysłanych mi przedmiotów sztuk pięknych, zaręczam.

Co się tyczy przedmiotów, mających być sprzedanemi, upraszam o bliższą łaskawą informacyą.

Celem moim jest: nastręczyć każdemu lubownikowi sztuk pięknych sposobność poznania dzieł tutejszych artystów, których wielu zbyt mało jeszcze poznali.

Poznań, w Sierpniu 1844.

W. Kalkowski,
handlujący sztukami pięknemi.

Dziś w poniedziałek dnia 26. Sierpnia ostatni tegoroczni koncert wielki w ogrodzie P. Baarth na Kundorfie i świetna tegoż ogrodu illuminacya na korzyść mieszkańców nadbrzeża Wisły, którzy przez powódź wielką ucierpieli. Wnijście od osoby $2\frac{1}{2}$ sgr., dzieci bezpłatnie. Gerlach.

Najpiękniejsze Berlińskie połyskujące świece, funt po złt. 1. gr. 2.,
dubelt. rafinowany oléj rzepakowy f. po $22\frac{1}{2}$ gr.,
i 7. funtów suchego Szczecińskiego twardego mydła po złt. 6.,
poleca Handel Juliusza Horwitz,
na rogu placu Wilhelmowskiego Nr. 1. naprzeciw Bazaru.

Lekki kryty powóz i 2. zdrowe konie wraz z szorami są niebawnie do przedania przy ulicy Młyńskiéj pod Nr. 279. zrana o godzinie 8. i po południu od 2—3. godziny.

Kurs giełdy Berlińskiéj. Dnia 22. Sierpnia 1844.	Stopa prC.	Na pr. kurant. papierami.	Na pr. kurant. gotowizną
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{2}$	—
Obligi premiów handlu morsk.	—	90	—
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{4}$	—
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{8}$	—
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	101	—
» » W. X. Poznańsk.	4	—	104
» » dito	$3\frac{1}{2}$	$99\frac{1}{2}$	—
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	—	102
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{4}$	—
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{4}$	—
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{3}{4}$	—
Frydrychsdory	—	$13\frac{3}{4}$	$13\frac{1}{4}$
Inne monety zlote po 5 tal. .	—	$11\frac{7}{8}$	$11\frac{3}{8}$
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	—	—
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	$103\frac{3}{4}$	—
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	$190\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	104	—
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	$148\frac{1}{2}$	$147\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	103	—
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	$89\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	$98\frac{3}{4}$	—
Drogi żel. Reńskiéj	5	—	78
Obligi upierw. Reńskie	4	$97\frac{3}{4}$	—
» od rządu garantowane.	$3\frac{1}{2}$	—	97
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	$141\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	103	—
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	$115\frac{1}{2}$	—
» » dito *Lit. B.* .	—	$107\frac{1}{2}$	—
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	119	118
« » Magdeb.-Halberst	4	113	—
Dr. żel. Wrocl.-Szwidn.-Freib.	4	—	—
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	$102\frac{1}{2}$	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiéj . . .	4	$130\frac{1}{2}$	—